

Czy społeczeństwo obywatelskie może być leniwe?

Uwagi o poziomie partycypacji wyborczej na Pomorzu Zachodnim na tle Polski

Dr Maciej Drzonek | Uniwersytet Szczeciński | maciej.drzonek@gmail.com

Abstrakty

Cel

Celem artykułu jest pokazanie wpływu partycypacji wyborczej na kreowanie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, na przykładzie Pomorza Zachodniego.

Metodologia

W artykule przedstawiono różne koncepcje społeczeństwa obywatelskiego, a także czynniki wpływające na jego kształtowanie. Szczególną uwagę poświęcono typom ordynacji wyborczych i analizie frekwencji wyborczych w różnych wyborach. W ostatniej części omówiono badania przeprowadzone podczas konferencji *Czas na rozwój. Człowiek i biznes w społeczeństwie obywatelskim*.

Oryginalność

Wartość artykułu polega na pokazaniu przeglądu badań nt. frekwencji wyborczych, a zwłaszcza na zestawieniu badań ogólnopolskich z badaniami przeprowadzonymi wśród grupy 32 respondentów – uczestników konferencji wymienionej wyżej.

Wnioski

Główne wnioski artykułu są dwa. Po pierwsze, partycypacja wyborcza jest jednym z elementów współczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Po drugie, partycypacja wyborcza na Pomorzu Zachodnim jest mniejsza niż w skali ogólnopolskiej.

JEL: Z18

| Wprowadzenie

Współczesne państwa, które posiadają systemy polityczne oparte na mechanizmach demokratycznych, mogą sprawnie funkcjonować tylko wówczas, gdy te mechanizmy dobrze działają. Jak każdy mechanizm, także i ten demokratyczny, do płynnego i skutecznego funkcjonowania potrzebuje dobrej jakości paliwa i wysokiej klasy smarów. Wydaje się, że maszynerie demokratyczne współczesnych państw są dobrze naoliwione tylko wówczas, gdy społeczeństwa wypełniające formę państwa posiadają charakter obywatelski. Istotą społeczeństwa obywatelskiego jest natomiast jego zaangażowanie w sprawy publiczne, ponieważ nie może być mowy o obywatelskości bez zainteresowania obywateli tworzących daną społeczność sprawami tej społeczności. Za swoisty wskaźnik partycypacji obywatelskiej w danym państwie uznać więc można poziom frekwencji w wyborach do organów władzy na różnym szczeblu. We współczesnych demokracjach, które w przeważającej mierze posiadają charakter przedstawicielski, właśnie wybór reprezentantów do organów władzy wykonawczej i legislacyjnej jest niezwykle istotnym elementem w zapewnieniu ciągłości sprawnego funkcjonowania państwa. Wybory są wręcz określane mianem „narzędzia demokracji” (Powell, Jr. 2006: 7–26).

| Rozważania teoretyczne

Wypada zatem na początku odnieść się do zagadnienia pojęcia społeczeństwa obywatelskiego i powiązania tego terminu z zagadnieniami wyborów i partycypacji w nich. W literaturze przedmiotu można znaleźć wiele odniesień do tego pierwszego pojęcia, a jego definiowanie jest równie bogate (np. Żyro 2006: 26–43; Dahl 1995: 414–427; Osiatyński 2004; Kościański, Misztal 2008; Herbst 2005; Balawajder 2007; Słodkowska 2006; Broda-Wysocki 2003). Interesujące rozważania nt. społeczeństwa obywatelskiego prowadził m.in. Victor M. Perez-Diaz. Według tego autora spo-

łeczeństwo obywatelskie charakteryzuje się posiadaniem kilku elementów: ograniczona władza, państwo kierujące się rządami prawa, gospodarka funkcjonująca na zasadach wolnorynkowych oraz istnienie wielu różnych stowarzyszeń niezależnych od państwa (Perez-Diaz 1996: 70–71). Przyjmując powyższe spostrzeżenia można zatem zauważyć, że elementy te stanowią warunki, których łączne spełnienie pozwala określić dane społeczeństwo mianem obywatelskiego.

Po pierwsze, władza w takim społeczeństwie musi mieć postać limitowaną. To jej ograniczenie będzie dostrzegalne w co najmniej kilku wymiarach – czasowym, funkcjonalnym, personalnym. Przejmowanie władzy winno bowiem odbywać się w z góry zdefiniowanych odstępach temporalnych, powinna być podzielona między różne organy odpowiedzialne za jej różne segmenty (władza wykonawcza, legislacyjna i sądownicza) oraz nie powinna być skupiona w tych samych rękach (oddzielenie personalne). Ustawodawstwo państwa winno zaś zapewniać sprawne i cykliczne jej oddawanie lub możliwość jej przekazywania innym chętnym do jej przejęcia (demokratyczne wybory).

Drugim kryterium społeczeństwa obywatelskiego jest istnienie rządów prawa w państwie. Z tego sformułowania wynika, że wszyscy, a zatem zarówno rządzący, jak i rządzeni, powinni w takim samym stopniu przestrzegać obowiązujących norm prawnych i w takim samym stopniu powinni podlegać sankcjom w razie ich niestosowania. Rządy prawa to także prymat prawa, a więc ograniczenie możliwości dokonywania różnych interpretacji przepisów prawnych w zależności od okoliczności. To ograniczenie w naginaniu interpretacji dotyczyć powinno zwłaszcza rządzących, jako tych, którzy mają bezpośredni wpływ na jego tworzenie.

Kolejny, trzeci element społeczeństwa obywatelskiego to gospodarka oparta na zasadach wolnorynkowej konkurencji. Z jednej strony powinna ona być zatem wolna od nacisków władzy (tutaj elementem kluczowym będzie niezależność banku centralnego), z drugiej zaś władza ta powinna zapewnić podmiotom gospodarczym swobodny rozwój przez udzielanie im stałej i efektywnej ochrony przed zjawiskami korupcji i monopolizacji.

Czwartym z wymienionych wyżej jest kryterium istnienia wielu stowarzyszeń zrzeszających poszczególne grupy obywateli pragnące pozytywnie działać na rzecz swojego otoczenia. To społeczne zorganizowanie się ma pokazywać aktywność obywatelską i zainteresowanie sprawami bezpośrednio ich dotyczącymi. Poprzez stowarzyszenia obywatele wskazują władzy, jakie działania są potrzebne danej społeczności lokalnej dla jej lepszego funkcjonowania. Ponadto, działalność obywateli w stowarzyszeniach pozwala na uzupełnienie działań władz w tych dziedzinach, gdzie władza nie sięga albo jej działania są niewystarczające. Zrzeszanie się i faktyczna działalność obywateli w stowarzyszeniach to po prostu „branie spraw w swoje ręce”, czyli stosowanie zasady pomocniczości.

Czynnikiem spajającym wymienione wyżej kryteria obywatelskości jest jednak zaangażowanie, które przejawia się w sposób najprostszy w udziale w wyborach do różnych szczebli organów przedstawicielskich. Żaden z wymienionych elementów nie będzie funkcjonował w społeczeństwie, jeżeli obywatele tworzący je nie wykażą się zainteresowaniem nimi. Zainteresowanie i za-

angażowanie się w sprawy publiczne jest istotą każdego społeczeństwa obywatelskiego. Jednym ze wskaźników pokazujących wielkość tego zaangażowania jest natomiast udział w wyborach – frekwencja wyborcza pokazuje, jaki jest rzeczywisty poziom zainteresowania sprawami publicznymi.

Reasumując dotychczasowe rozważania, można zatem postawić tezę, że w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego istotne jest znaczenie partycypacji wyborczej. Wypada w tym miejscu zauważyć, że na aktywność wyborczą wpływ ma sposób, w jaki są przeprowadzane elekcje. Generalnie, we współczesnych państwach demokratycznych wybory są zorganizowane według tzw. przymiotników, co oznacza, że muszą one być tajne, powszechne i równe. Dodatkowo zazwyczaj wybory są bezpośrednie (choć np. wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych mają charakter pośredni) oraz proporcjonalne lub większościowe. Te ostatnie określenia wynikają z typu zastosowanego podczas danej elekcji systemu wyborczego. Wydaje się, że z punktu widzenia tych rozważań należy nieco bliżej przyjrzeć się typom systemów wyborczych, ponieważ mogą one mieć wpływ na zaangażowanie wyborcze uczestników elekcji.

Generalnie we współczesnych demokracjach występują systemy większościowe, proporcjonalne lub mieszane, czyli takie, w których występują elementy większościowe i proporcjonalne. Przez system wyborczy rozumie się zasady i normy, które opisują tryb głosowania, a także metodę liczenia głosów oraz ich transponowanie na mandaty do organów przedstawicielskich. W systemie wyborczym wyróżnia się cztery zasadnicze zmienne wpływające na jego kształt: formułę wyborczą (proporcjonalna lub większościowa), metodę, zwaną także techniką wyborczą (sposób przeliczania poparcia na mandaty), wielkość okręgu wyborczego oraz charakter głosu wyborcy, który może być kategoryczny lub porządkujący (Bankowicz 2006: 139–40).

System większościowy opiera się na prostej zasadzie – sukces osiągają kandydaci (lub kandydat), którzy otrzymują najwięcej głosów. W elekcjach do organów przedstawicielskich, w których stosuje się ordynacje większościowe, tworzy się jednomandatowe okręgi wyborcze lub okręgi wielomandatowe. W najprostszej wersji system większościowy polega na podziale kraju na tyle okręgów wyborczych, ile jest miejsc wybieralnych w organie przedstawicielskim. W każdym z tych okręgów jest więc do zdobycia jeden mandat, o który może ubiegać się dowolna liczba kandydatów, jednak tylko jeden z nich może go zdobyć – ten, który otrzyma najwięcej głosów. System ten jest więc z gruntu bardzo przejrzysty i czytelny – mandat otrzymać można, spełniając jeden, prosty warunek – trzeba uzyskać poparcie największej liczby wyborców w danym okręgu wyborczym. W systemie jednomandatowych okręgów wyborczych mandat można uzyskać, otrzymując większość bezwzględną lub zwykłą. Wymóg otrzymania tylko większości zwykłej oznacza, że w skali okręgu wyborczego wybrana osoba może otrzymać mniej głosów niż wszyscy pozostali kandydaci razem wzięci, ale zarazem więcej od każdego z osobna. Przykładowo – gdyby w okręgu startowało 5 kandydatów, na których oddano by w sumie 100 głosów – odpowiednio – 15, 18, 20, 22 i 25, to mandat uzyskałby ten, którego poparłoby 25 wyborców, mimo że czterej pozostali zdobyliby ich łącznie 75. System jednomandatowych okręgów wyborczych z większością zwykłą dzięki swojej prostocie może powodować w konsekwencji większą świadomość

mość wyborców, zazwyczaj nieoddających głosów na kandydatów, którzy nie rokują większych szans na zdobycie mandatu, ponieważ poparcia kandydata mało znanego jest traktowane jako marnowanie głosu. Ten prosty mechanizm wzmacnia jednocześnie zainteresowanie wyborami – czytelny, nieskomplikowany system będzie bowiem zazwyczaj działał przyciągająco.

W przypadku gdy w jednomandatowym okręgu wyborczym wymaga się otrzymania większości bezwzględnej do zdobycia mandatu, potrzebna jest co najmniej połowa spośród wszystkich oddanych głosów. Gdyby okazało się, że żaden z kandydatów nie spełnił takiego warunku (jak w przykładzie zaprezentowanym wyżej), to ordynacja zazwyczaj przewiduje przeprowadzenie drugiej tury głosowania, do której wchodzi dwóch kandydatów z największym poparciem z pierwszej tury.

Oczywiście system większościowy jest niekiedy prowadzony na bazie wielomandatowych okręgów wyborczych. W takiej sytuacji, w zależności od wielkości danego okręgu, można w nim uzyskać kilka mandatów – otrzymują je kandydaci, którzy odpowiednio zdobyli największe poparcie.

Generalnie uważa się, że ordynacje wyborcze oparte na większościowym systemie przekazywania mandatów prowadzą do stabilizacji systemu partyjnego (wyborcy raczej niechętnie wspierają małe ugrupowania i ich kandydatów), który w przypadku przeprowadzenia wyborów w jednomandatowych okręgach wyborczych przybrać może postać systemu dwupartyjnego. Dalej, większościowe systemy skutkują większą odpowiedzialnością wybranych deputowanych przed wyborcami, ponieważ głosuje się na konkretnych kandydatów, a nie na listy partyjne, jak to ma miejsce w systemach proporcjonalnych. Zazwyczaj wybory przeprowadzane według zasad większościowych pozwalają na wyłonienie trwałej większości w organie przedstawicielskim, co z kolei pozwala na wyłonienie stabilnego rządu. Mankamentem systemu większościowego jest natomiast jego mała reprezentatywność, którą pokazano na opisanym wyżej hipotetycznym przykładzie – mandat otrzymał kandydat, którego poparło 25% wyborców, a 75% wyborców, którzy rozproszyli swoje głosy na czterech innych kandydatów, nie miałyby swoich przedstawicieli w organie obieralnym.

Inną wadą systemów większościowych jest możliwość zaistnienia swoistego paradoksu prowadzącego do tego, że partia uzyskująca większość w parlamencie zdobywa w rzeczywistości mniej głosów. Dochodzi do niego wówczas, gdy partia zwycięska wygrywa w większej liczbie okręgów wyborczych, które zamieszkuje mniej wyborców. Paradoks ten jest ukazany w tabeli 1.

Tabela 1 | Wyniki wyborów partii brytyjskich w 1951 i 1974 r. – przykład paradoksu systemu większościowego w jednomandatowych okręgach wyborczych

wybory	Partia Konserwatywna			Partia Pracy		
	mandaty	% poparcia	głosy	Mandaty	% poparcia	głosy
24 X 1951	321	48	13 717 538	295	48,8	13 948 605
28 II 1974	296	37,9	11 868 906	301	37,1	11 639 243

Źródło: opracowanie własne na podstawie: <http://www.ukpolitical.info> (1.11.2011).

W 1951 r. Partia Konserwatywna w Wielkiej Brytanii wygrała wybory w 321 jednomandatowych okręgach wyborczych, zdobywając w skali całego kraju poparcie 48% wyborców. W tych samych wyborach Partia Pracy zwyciężyła w 295 okręgach, jednak w skali ogólnokrajowej osiągnęła poparcie 48,8% Brytyjczyków. Odwrotna sytuacja miała miejsce w wyborach, które odbyły się 28 lutego 1974 r. – Labour Party zdobyła 301 mandatów przy poparciu 37,1%, a Konserwatyści otrzymali 296 mandatów przy poparciu 37,9% wyborców. W obydwu przypadkach ugrupowanie, które w skali kraju uzyskiwało większe poparcie, zdobywało mniej mandatów, ponieważ okręgi, w których wygrywało, były mniejsze pod względem liczby wyborców od tych, w których przewagę zdobywało ugrupowanie konkurencyjne.

Niewątpliwie podstawowym założeniem systemów proporcjonalnych jest zapewnienie szerszej reprezentacji poglądów i opinii społecznych w organie przedstawicielskim. Cechą tych systemów jest jednak głosowanie, które można określić mianem głosowania „poprzez partię na kandydata”, a nie – jak to ma miejsce w systemach większościowych – po prostu „na kandydata”. Nie wchodząc w szczegóły, wypada w tym miejscu zauważyć, że ordynacje proporcjonalne opierają się zazwyczaj na zgłaszaniu tzw. list wyborczych przez partie polityczne, a rzadziej polegają na systemie tzw. pojedynczego głosu przechodniego (STV – Single Transferable Vote) (Bankowicz 2006: 140–141). Partie polityczne, tworząc listy wyborcze, mają istotny wpływ na to, kto i w jakiej kolejności zostanie umieszczony na liście, a obywatele niezrzeszeni w partiach politycznych mają bardziej ograniczone możliwości do skorzystania z biernego prawa wyborczego aniżeli w systemie większościowym. W przypadku ordynacji proporcjonalnej jej nazwa wskazywać mogłaby zatem, że mandaty, które dane ugrupowanie zdobywa w organie przedstawicielskim, proporcjonalnie wynikają z liczby głosów oddanych na to ugrupowanie. W systemie proporcjonalnym zazwyczaj jednak nie jest zachowana dokładna proporcja poparcia wyborczego do liczby deputowanych w organie przedstawicielskim.

Pierwsza przyczyna tego paradoksu jest spowodowana tym, że większość ordynacji proporcjonalnych wprowadza mechanizm tzw. progu wyborczego, czyli konieczność uzyskania minimalnego poparcia, aby ugrupowanie mogło wziąć udział w podziale mandatów. To minimum określa się często na poziomie 5%, co oznacza, że partie polityczne, które nie osiągają go, nie biorą udziału w podziale mandatów. Innymi słowy, ugrupowanie, które w wyborach otrzymuje np. 4,5% głosów, nie otrzyma 4,5% mandatów w parlamencie, ponieważ w ogóle nie może wziąć udziału w ich podziale. W konsekwencji mandaty, które z prostej proporcji powinny przyspaść małemu

ugrupowaniu, otrzyma jakiś inny komitet. Stąd poparcie wyborców, udzielane dla małych partii, nieprzekraczających progu wyborczego i nieotrzymujących żadnych mandatów, tak na prawdę przechodzi na rzecz tych ugrupowań, które ten próg przekroczą.

Drugim powodem „niedokładności” systemów proporcjonalnych są metody przeliczania głosów oddanych na partie startujące w wyborach na mandaty, które powinny one otrzymać (tzw. metody największych średnich i metody największych reszt). Twórcy tych metod zakładali, że odpowiedni sposób przeliczenia poparcia na mandaty pozwoli na zwiększenie reprezentatywności ciał wybieralnych. Pierwszy zwrócił na to uwagę – w 1785 r. – matematyk francuski Jean Antoine Nicolas de Condorcet, a po nim systemy transformowania głosów na mandaty zaproponowało wielu innych badaczy, których nazwiskami określa się dziś różne metody proporcjonalnego przeliczania głosów – Brytyjczyk Thomas Hare, Victor d’Hondt z Belgii, Eduard Heganbach-Bischoff ze Szwajcarii czy Francuz André Sainte-Laguë z Francji (Sokół 2007: 46–47). Od wyboru metody zależy jednak liczba mandatów, która przypadnie danej partii, a stosując różne metody do transformacji takiego samego poparcia na mandaty, otrzymalibyśmy różne wyniki tej transformacji. A zatem w pewnym stopniu liczba mandatów, które partie otrzymują w wyniku wyborów, zależy od zastosowanej metody transformowania głosów na mandaty. Można to zobrazować poniższym przykładem, w którym do obliczenia liczby głosów posłużono się metodą d’Hondta i Saint-Laguë’a. Pierwsza z metod polega na dzieleniu liczby głosów oddanych na każde z ugrupowań przez kolejne liczby naturalne, począwszy od 1, a druga z nich na podobnym działaniu, ale tylko na liczbach nieparzystych. Zakładając, że w okręgu wyborczym łącznie oddano 25 000 głosów, jest w nim do podziału 5 mandatów, o które rywalizują 4 partie, na które oddano odpowiednio: 9000, 6500, 2500, 2000 głosów, wyniki będą inne przy zastosowaniu metody d’Hondta i metody Saint-Laguë’a. Zostało to zobrazowane w tabelach 2 i 3.

Tabela 2 | Transformacja głosów na mandaty według metody d’Hondta w okręgu, w którym oddano łącznie 25 tys. głosów, a do podziału jest 5 mandatów. Mandaty otrzymują: A – 3, B – 2

Partia A	Partia B	Partia C	Partia D	Dzielnik
9000	6500	2500	2000	1
4500	3250	1250	1000	2
3000	2166	833	666	3

Źródło: obliczenia własne.

Tabela 3 | Transformacja głosów na mandaty według metody Saint-Laguë’a w okręgu, w którym oddano łącznie 25 tys. głosów, a do podziału jest 5 mandatów. Mandaty otrzymują: A – 2, B – 2, C – 1

Partia A	Partia B	Partia C	Partia D	Dzielnik
9000	6500	2500	2000	1
3000	2166	833	666	3
1800	1300	500	400	5

Źródło: obliczenia własne.

Jak widać, przy stosowaniu pierwszej z wymienionych metod mandaty otrzymują tylko partie A i B. Modyfikacja transformacji głosów na mandaty poprzez zastosowanie drugiej metody spowodowała jednak, że mandaty są dzielone między trzy partie.

Reasumując dotychczasowe rozważania dotyczące formuł i metod wyborczych, wypada zauważyć, że każdy z systemów ma swoje zalety i niedoskonałości. Niewątpliwie jednak dla potencjalnego wyborcy bardziej czytelne są systemy większościowe, ponieważ głosuje się w nich bezpośrednio na kandydatów. Wydaje się, że można postawić tezę, iż w sytuacji słabych podstaw społeczeństwa obywatelskiego systemy większościowe będą wspierały mechanizm partycypacji wyborczej, ponieważ wyborcy będą niejako przyciągani do urn przez nazwiska kandydatów startujących w danej elekcji. W badaniach nad rozwiniętymi demokracjami twierdzi się jednak, że systemy wyborcze nie mają największego wpływu na frekwencję, ponieważ można wskazać zarówno kraje z systemem proporcjonalnym i wysoką frekwencją, jak i państwa przeprowadzające na zasadach większościowych elekcje, w których partycypacja jest bardzo wysoka (Nohlen 2004: 388–389).

Z badań nad frekwencją w krajach Europy Środkowo-Wschodniej wynika, że w tzw. demokracjach postkomunistycznych poziom partycypacji wyborczej jest zróżnicowany (Cześniak 2007: 100; Cześniak 2009: 6). Wynika z nich jednak, że w Polsce frekwencja wyborcza jest najniższa spośród badanych państw: Bułgarii, Rumunii, Czech, Słowacji, Węgier, Słowenii, Estonii, Litwy i Łotwy. Uśrednione dane dotyczące partycypacji wyborczej w elekcjach parlamentarnych w latach 1990–2007 przedstawia tabela 4.

Tabela 4 | Średnia frekwencja wyborcza w wyborach parlamentarnych w krajach postkomunistycznych w latach 1990–2007

Kraj	Frekwencja w %
Polska	47,31
Litwa	58,09
Estonia	62,87
Węgry	67,79
Bułgaria	68,07
Rumunia	69,03
Słowenia	72,65
Łotwa	73,41
Czechy	75,76
Słowacja	77,34

Źródło: Cześniak (2009: 6).

Z powyższego zestawienia wynika wyraźnie, że partycypacja wyborcza w Polsce jest na najniższym poziomie. Warto także zauważyć, że spośród wymienionych państw tylko w jednym – Litwa – średnia frekwencja w wyborach parlamentarnych wyniosła mniej niż 60%, w czterech była na poziomie pomiędzy 60 a 70% (Estonia, Węgry, Bułgaria, Rumunia), a w czterech kolejnych krajach była wyższa niż 70% (Słowenia, Łotwa, Czechy, Słowacja). Natomiast dysproporcja między Polską a krajem o największym odsetku głosujących (Słowacja) wyniosła aż 30%.

Przeprowadzane w Polsce badania frekwencji wyborczej pokazały, że poza typem systemu wyborczego wpływ na partycypację elektoratną mają również takie czynniki jak: wykształcenie, status, społeczny i ekonomiczny, wiek i płeć wyborców, a także ich zaangażowanie religijne (Cześniak 2008: 7–13).

Wyraźnie widoczne jest powiązanie partycypacji wyborczej z wykształceniem wyborców – im wyższy jest poziom edukacji elektoratu, tym frekwencja jest wyższa. Zależność ta wydaje się wytłumaczalna większym poziomem wiedzy na temat mechanizmów demokratycznych wśród osób mających lepsze wykształcenie, a zatem także lepszą świadomość praw i obowiązków obywatelskich. Z przeprowadzonych badań wynika, że w wyborach parlamentarnych w latach 1997, 2001, 2005, 2007 różnica między uczestnictwem osób z podstawowym wykształceniem i wyborcami z wykształceniem wyższym wynosiła od 24 (1997 r.) do 39,4% (2007 r.). W 2007 r. do urn poszło bowiem 90,7% wyborców z grupy osób mających wyższe wykształcenie oraz 52,1% z grupy osób z wykształceniem na poziomie podstawowym. Wyborcy, którzy zakończyli swoją edukację na poziomie zawodowym, częściej chodzili na wybory od tych z podstawowym wykształceniem (w 2005 r. i 2007 r. różnica ta wynosiła po ok. 10%). Z kolei elektorat mający średni poziom wykształcenia wykazywał się większą partycypacją od grupy z wykształceniem zawodowym – w 2005 r. o 9,1%, a w 2007 r. o 13,4%. Szczegółowe dane dotyczące zależności między poziomem wykształcenia i wielkością partycypacji wyborczej prezentuje tabela 5.

Tabela 5 | Zależność partycypacji wyborczej od poziomu wykształcenia na podstawie wyborów parlamentarnych w Polsce w 2001, 2005 i 2007 r.

Wykształcenie	Wybory 2001	Wybory 2005	Wybory 2007
wyższe	76,3	66,1	90,7
średnie	62,6	58,8	75,5
zawodowe	52,3	49,7	62,1
podstawowe	52,1	39,7	51,3

Źródło: Cześniak (2008: 11).

Na podstawie przeprowadzonych badań można także zauważyć, że partycypacja wyborcza w Polsce jest uzależniona od wieku wyborców. Podobnie jak w przypadku wykształcenia,

tak i tutaj wyższy wiek koresponduje z wyższym uczestnictwem wyborczym. Jedynie wyborcy w przedziale wieku 66+ rzadziej partycypują w elekcjach niż wyborcy z grupy wiekowej 56–65 lat. Wydaje się jednak, że spadek frekwencji w najstarszej grupie wyborców można wyłuszczyć czynnikami niezależnymi od wyborców, takimi jak większe trudności w poruszaniu i przemieszczaniu się wynikające z dolegliwości zdrowotnych osób będących w tym przedziale wiekowym.

Grupę wiekową, która najrzadziej uczestniczy w wyborach, stanowią osoby w przedziale 18–25 lat i 26–35 lat. W 2005 r. wyborcy z tego drugiego przedziału stawili się najrzadziej przy urnach wyborczych – było ich 39,9%, podczas gdy najmłodszych wyborców było wówczas 44,2%. Cztery lata wcześniej dysproporcja pomiędzy tymi dwiema grupami wiekowymi była stosunkowo niewielka, bo frekwencja wyniosła 46,9% (26–36 lat) oraz 47,2% (18–25). Z kolei w 2007 r. tendencja wzrostowa partycypacji u starszych wyborców była już dostrzegalna także w grupie 26–35 lat (62,5%) w stosunku do grupy 18–25 lat (55,8%). Analizowane badania pokazały, że najliczniej reprezentowani przy urnach są wyborcy w wieku 56–65 lat. Wyniki frekwencji wyborczej do parlamentu w tej grupie wyniosły odpowiednio: 69,1% (2001 r.), 64,2% (2005 r.) i 76,9 (2007 r.). Nieznacznie rzadziej w elekcjach partycypowali wyborcy nieco młodszy – 46–55 lat. W 2001 r. poszło do wyborów 67,3% spośród nich, w 2005 r. – 61,2%, a w 2007 r. – 73,9%.

Badania pokazały także, że wpływ na uczestnictwo wyborcze ma również zaangażowanie religijne obywateli. Wyborcy, którzy uczestniczą w praktykach religijnych raz w tygodniu lub częściej, chętniej partycypują w wyborach od tych obywateli, którzy uczestniczą w nabożeństwach religijnych rzadziej niż raz w tygodniu. W 2001 r. do urn poszło 68,1% wyborców bardziej zaangażowanych religijnie, podczas gdy mniej zaangażowanych religijnie było 49,3%. W kolejnych wyborach tendencje te wyglądały podobnie: 61,1% do 43,1% (2005 r.) i 73,1% do 61,7% (2007 r.).

Zróznicowanie partycypacji wyborczej ze względu na płeć uczestników wyborów wydaje się mieć nieduże znaczenie, choć badania pokazywały nieznacznie wyższą frekwencję wśród mężczyzn. W 2001 r. do urn poszło 59,2% mężczyzn i 58,3 kobiet, a w następnych elekcjach wartości te wynosiły odpowiednio – w 2005 r. – 54,2% mężczyzn i 49,7% kobiet; w 2007 r. 70,1% mężczyzn i 63,8% kobiet.

Analiza frekwencji na Pomorzu Zachodnim w stosunku do partycypacji wyborczej ogółu Polaków wskazuje, że mieszkańcy regionu zachodniopomorskiego nieco rzadziej uczęszczają na wybory od statystycznego wyborcy polskiego. Porównanie partycypacji wyborczej w poszczególnych województwach i w Polsce w latach 2001–2010 pokazano w tabeli 6.

Tabela 6 | Frekwencja wyborcza w Polsce w poszczególnych województwach w skali ogólnopolskiej w wyborach samorządowych (2002, 2006, 2010) oraz wyborach parlamentarnych (2001, 2005, 2007)

Lp.	Woj.	2001	2002	2005	2006	2007	2010
1	DLN	44,98	42,71	38,55	44,72	53,58	45,22
2	K-P	44,57	40,17	36,82	43,22	50,65	45,03
3	LBL	47,44	48,81	40,99	48,56	50,00	49,95
4	LBS	42,58	43,50	35,44	45,72	50,35	46,04
5	ŁDZ	46,59	41,75	40,30	45,69	53,98	46,53
6	MŁP	48,66	45,91	44,81	46,11	56,05	48,58
7	MAZ	48,24	46,14	46,04	50,55	60,51	50,96
8	OP	39,83	40,61	33,47	39,38	45,53	40,99
9	PDK	48,35	49,85	42,91	48,60	50,81	50,75
10	PDL	44,79	45,99	38,41	45,86	49,50	47,93
11	POM	47,44	44,42	43,40	46,94	57,53	46,73
12	ŚL	45,34	37,96	39,40	39,98	54,91	42,94
13	ŚW	44,17	50,42	36,53	50,35	47,45	53,59
14	W-M	41,00	45,78	34,48	46,35	48,00	47,55
15	WLK	49,88	45,91	40,90	47,14	55,11	47,10
16	ZPM	43,53	43,60	37,23	45,60	51,86	46,01
	Polska	46,29	44,23	40,57	45,99	53,88	47,32

Źródło: zestawienie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej – www.pkw.gov.pl

Analizując tabelę 6, można dostrzec, że w województwie zachodniopomorskim zarówno w wyborach parlamentarnych, jak i samorządowych odnotowywano zawsze niższą frekwencję niż w skali ogólnopolskiej. Zarazem w podanym przedziale czasowym (2001–2010) w żadnych wyborach (tzn. ani samorządowych, ani parlamentarnych) Pomorze Zachodnie nie mieściło się ani w trzech najlepszych, ani w trzech najgorszych województwach pod względem partycypacji wyborczej.

Województwo zachodniopomorskie powstało na bazie dwóch starych województw – szczecińskiego i koszalińskiego. Obie części dzisiejszego Pomorza Zachodniego charakteryzują się pewną specyfiką, w czasie wyborów parlamentarnych stanowią także dwa okręgi wyborcze do Sejmu – dawne Szczecińskie to okręg nr 41, a dawne Koszalińskie to okręg nr 40. W tabeli 7 zaprezentowano poziom frekwencji wyborczej w latach 2005–2010 na terenie dawnego województwa szczecińskiego, natomiast w tabeli 8 przedstawiono analogiczne dane dotyczące dawnego województwa koszalińskiego.

Tabela 7 | Porównanie frekwencji wyborczej w powiatach dawnego województwa szczecińskiego w wyborach samorządowych (lata 2006 i 2010) oraz w wyborach parlamentarnych (lata 2005 i 2007)

	2005	2006	2007	2010
Polska	40,57	45,99	53,88	47,32
ZPM	36,91	46,00	51,34	46,01
Powiaty dawnego Szczecińskiego (okr. nr 41)				
goleniowski	33,67	43,34	47,86	45,54
gryficki	33,08	50,84	47,00	55,06
gryfiński	32,41	49,69	45,93	52,31
kamieński	33,66	49,85	47,08	53,52
łobeski	29,67	44,17	41,89	44,33
myśliborski	31,52	50,19	45,54	50,40
policki	36,97	45,55	56,48	47,74
pyrzycki	33,43	51,64	43,95	53,89
stargardzki	35,19	41,27	50,48	43,21
Szczecin	45,00	42,85	61,43	37,47
Świnoujście	39,30	45,76	56,49	45,54

Źródło: zestawienie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej – www.pkw.gov.pl

Tabela 8 | Porównanie frekwencji wyborczej w powiatach dawnego województwa koszalińskiego w wyborach samorządowych (lata 2006 i 2010) oraz w wyborach parlamentarnych (lata 2005 i 2007)

	2005	2006	2007	2010
Polska	40,57	45,99	53,88	47,32
ZPM	36,91	46,00	51,34	46,01
Powiaty dawnego Koszalińskiego (okr. nr 40)				
białogardzki	31,46	43,96	44,11	50,17
choszczeński	29,99	51,98	41,78	53,26
drawski	32,10	45,10	45,45	47,41
kołobrzowski	37,52	45,31	54,32	48,61
Koszalin	43,93	38,31	61,09	40,78
koszaliński	32,32	50,32	45,58	51,33

sławiński	33,54	48,83	44,72	51,40
szczeciński	36,01	47,83	47,52	49,64
świdwiński	33,47	46,67	44,76	49,06
walecki	35,50	51,54	47,96	51,40

Źródło: zestawienie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej – www.pkw.gov.pl

Z przygotowanych zestawień tabelarycznych wynika, że w wyborach samorządowych najniższa frekwencja jest odnotowywana w dwóch największych miastach regionu – Szczecinie i Koszalinie. W wyborach w 2006 r. wyniosła ona 38,31% w Koszalinie i 42,85% w Szczecinie, w wyborach cztery lata później odpowiednio: 40,78% i 37,47%. Z kolei w wyborach parlamentarnych z 2005 i 2007 r. w obydwu miastach frekwencja należała do najwyższych w regionie. W Koszalinie wyniosła ona odpowiednio – 43,93% i 61,09%, podczas gdy w partycypacja szczecinian osiągnęła pułap 45,00% w 2005 r. i 61,43% w 2007 r. Powyższe spostrzeżenia pozwalają sformułować hipotezę, że w wyborach, w których dominującą rolę odgrywają partie polityczne (wybory silnie upartyjnione), czyli w elekcjach parlamentarnych, frekwencja jest wyższa w dużych miastach, a więc tam gdzie znaczenie partii jest większe. Z kolei podczas wyborów samorządowych, w których wzrasta rola komitetów lokalnych, partycypacja jest wyższa tam, gdzie te komitety mają możliwość odegrania większej roli, czyli w małych społecznościach lokalnych. Warto zauważyć zarazem, że ordynacja samorządowa w gminach do 20 tys. mieszkańców ma charakter większościowy, a w większych gminach (czyli np. w Szczecinie i Koszalinie) ma charakter proporcjonalny. A zatem niższa frekwencja w elekcjach samorządowych w Koszalinie i Szczecinie może być pochodną tych dwóch powiązanych czynników: ordynacji proporcjonalnej, która wzmacnia partie, i chęci wyborców do wspierania lokalnych komitetów, które nie mogą zostać wypromowane w tej ordynacji w takim stopniu jak w mniejszych wspólnotach lokalnych. Tam, gdzie lokalne komitety mają większą rolę do odegrania, tam frekwencja jest wyższa, ponieważ wyborcy chętniej głosują na kandydata, którego znają ze swojego miejsca zamieszkania (komitet lokalny) niż na kandydata, którego kierownictwo partyjne umieściło na swojej liście.

Oczywiście działania na rzecz odpartyjnienia wyborów nie stanowią jedynej recepty na słabe zaangażowanie obywatelskie w mechanizmach demokratycznych. Ponadto warto pamiętać, że partie polityczne mogą oczywiście wypełniać dodatnią funkcję w działaniu systemu politycznego. Podstawowym warunkiem pozytywnego funkcjonowania partii politycznych i wpływu na kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego jest jednak dążenie do realizacji interesów wyborców, a nie wyłącznie dążenie do uzyskiwania korzyści dla aparatu partyjnego czy wręcz tylko dla wąskiej grupy przywódczej danej partii.

Wśród innych metod wpływających na zwiększenie partycypacji wyborczej stosuje się w różnych współczesnych demokracjach takie działania jak: głosowanie korespondencyjne, możliwość oddania głosu za pośrednictwem pełnomocnika, oddawanie głosów przez Internet, wydu-

zenie czasu głosowania, wprowadzenie zasady obligatoryjności głosowania, obniżenie pułapu uzyskiwania czynnych praw wyborczych.

Odnosząc się do wymienionych powyżej propozycji, warto zwrócić uwagę, że niektóre z nich mogą mieć wpływ na powszechnie obowiązujące przymiotniki wyborcze. Wprowadzenie możliwości oddania głosu za pośrednictwem pełnomocnika, a także głosowanie korespondencyjne i przez Internet może prowadzić do uzasadnionego postawienia pytania, czy takie głosowanie ma jeszcze charakter bezpośredni.

W przypadku głosowania przez Internet, które zapewne byłoby bardziej popularne, dodatkowo pojawiłby się problem związany z zagwarantowaniem tajności takiego głosowania – skoro możliwe są ataki hakerskie na świetnie zabezpieczone strony WWW instytucji rządowych, korporacji czy banków, to z pewnością trudno byłoby zabezpieczyć system elektronicznego głosowania.

Również wydłużenie czasu głosowania wcale nie musi przyczynić się do znaczącego zwiększenia frekwencji wyborczej. Jak wiadomo, w Polsce taki precedens miał miejsce podczas referendum akcesyjnego do Unii Europejskiej. Wynik frekwencyjny, który wówczas padł (58,85%), nie był przecież szczególnie zachwycający.

Wprowadzenie nakazu udziału w wyborach mogłoby paradoksalnie podnieść frekwencję, choć zapewne obowiązek taki nie spotkałby się z aprobatą społeczną i pewnie krytykowano by go jako naruszający wolność osobistą. Warto jednak zauważyć, że co prawda na obowiązkowe głosowanie zdecydowały się tylko niektóre państwa (np. Belgia, Grecja), jednak zarazem ogromna większość państw na świecie wprowadziła obowiązek zapinania pasów bezpieczeństwa w samochodach, który to również przecież w jakimś stopniu można traktować jako ingerowanie w sferę wolności jednostki.

Wydaje się jednak, że najistotniejszym czynnikiem wspomagającym partycypację wyborczą byłaby większa świadomość wyborców co do istoty mechanizmów demokratycznych i ich większe poczucie odpowiedzialności za sprawy publiczne. Aktywność człowieka jest przecież tym większa, im bardziej jest on sam przekonany do podejmowanego przez siebie działania. Pewne mechanizmy mogą je jedynie wspierać. Przykładowo wprowadzenie ułatwień w oddawaniu głosu poza miejscem zamieszkania wyborcy zapewne mogłoby przyczynić się do większego zaangażowania w partycypację wyborczą. Obecnie obowiązujący system, polegający na konieczności pobrania zaświadczenia urzędowego, może zniechęcać. Gdyby każda komisja obwodowa miała dostęp do elektronicznego rejestru wyborców, to przecież takie zaświadczenia nie byłyby potrzebne, tak jak nie są potrzebne tradycyjne legitymacje studenckie na uczelniach, które wprowadziły je w wersji elektronicznej.

Wyniki badań i wnioski z projektu *Czas na rozwój. Człowiek i biznes w społeczeństwie obywatelskim*

W ramach projektu *Czas na rozwój. Człowiek i biznes w społeczeństwie obywatelskim* przeprowadzono badania dotyczące postrzegania partycypacji wyborczej. Miały one dwojaki charakter. Po pierwsze respondenci odpowiedzieli na pytania zawarte w kwestionariuszu ankiety. Po drugie część badanych wzięła również udział w dyskusji poświęconej partycypacji wyborczej, zgłaszając swoje uwagi i spostrzeżenia do możliwych sposobów wpłynięcia na jej poprawę. Ponadto, pewne wnioski dotyczące frekwencji wyborczej zgłoszono także podczas końcowego podsumowania konferencji *Czas na rozwój. Człowiek i biznes w społeczeństwie obywatelskim*.

W kwestionariuszu ankiety poproszono respondentów o:

1. Odpowiedź na pytanie o to, co „mogłoby przyczynić się do zwiększenia poziomu uczestnictwa w wyborach do parlamentu i organów samorządu terytorialnego?”.
2. Wybór i uszeregowanie 5 kryteriów (od najważniejszego do najmniej istotnego), które respondent bierze pod uwagę podczas dokonywania wyboru kandydata w czasie elekcji. Lista kryteriów miała charakter zamknięty, zaproponowano 8 czynników – były to:
 - a) afiliacja partyjna kandydata,
 - b) doświadczenie w pracy dla społeczności lokalnej,
 - c) posiadanie dobrego wizerunku medialnego,
 - d) opinie znajomych, którzy lepiej znają się na polityce,
 - e) kompetencje do pracy publicznej,
 - f) wiek,
 - g) płeć,
 - h) wykształcenie.
3. Wybór jednej odpowiedzi spośród pięciu (nie, raczej nie, trudno powiedzieć, raczej tak, tak) na stwierdzenie: „W wyborach do organów samorządu chętniej głosuję na kandydata startującego z lokalnego ugrupowania pozapartyjnego (Komitet Wyborczy Wyborców) niż na kandydata partii politycznej”.
4. Wybór jednej odpowiedzi spośród pięciu (nie, raczej nie, trudno powiedzieć, raczej tak, tak) na stwierdzenie: „W wyborach do Sejmu chętniej głosuję na kandydata partii politycznej niż na kandydata lokalnego ugrupowania pozapartyjnego (Komitet Wyborczy Wyborców)”.

W badaniach kwestionariuszowych łącznie wzięło udział 32 respondentów, wśród których znalazło się 11 kobiet i 17 mężczyzn, a 4 osoby nie określiły płci. Przedział wiekowy grupy wyglądał następująco: 4 osoby nie ukończyły 30 lat, 14 znalazło się w grupie między 30. a przed 40. rokiem życia, 6 osób nie ukończyło 50 lat, a 7 respondentów miało więcej niż 50 lat. Fakt posiadania wyższego wykształcenia zadeklarowało 30 respondentów, a 2 osoby nie podały swojego statusu edukacyjnego. Dokładnie połowa badanych (16) podała, że zajmuje stanowiska kierownicze. Jak zatem można zauważyć, respondenci należeli do dość jednorodnej grupy pod względem wykształcenia i relatywnie zróżnicowanej pod względem płci i wieku.

Na pytanie pierwsze odpowiedzi udzieliło 26 osób. Biorąc pod uwagę treść odpowiedzi i zawarte w nich sugestie dotyczące zwiększenia partycypacji wyborczej, można je sklasyfikować w 5 grup. Respondenci zwracali bowiem uwagę na 5 różnych czynników, które ich zdaniem mogłyby wpłynąć na poprawę frekwencji wyborczej: po pierwsze – działania edukacyjne poprawiające wiedzę nt. mechanizmów wyborczych; po drugie – poziom merytoryczny kandydatów ubiegających się o mandaty do organów przedstawicielskich; po trzecie – konieczność wprowadzenia pewnych zmian systemowych w przeprowadzaniu wyborów; po czwarte – sprawy związane z wizerunkiem kandydatów i ich komunikacją z otoczeniem oraz po piąte – zwiększenie ogólnej świadomości wyborców (niektórzy respondenci w swoich odpowiedziach zwrócili uwagę na więcej niż jeden czynnik).

Wśród odpowiedzi na pytanie o możliwości zwiększenia partycypacji wyborczej najczęściej odpowiadający zwracali uwagę na czynniki dotyczące poziomu merytorycznego kandydatów oraz ich lepszej komunikacji z wyborcami. W obydwu kategoriach mieściły się propozycje wskazane przez 9 badanych. Respondenci wymieniali zatem konieczność wyższego poziomu uczciwości kandydatów, ich lepszego przygotowania merytorycznego do pełnienia funkcji przedstawicielskich, a także posiadanie większego autorytetu społecznego. Wśród propozycji z kategorii „lepszej komunikacji” akcentowano prowadzenie merytorycznych kampanii wyborczych, lepsze prezentowanie programów politycznych, większą otwartość na spotkania z wyborcami i posługiwanie się „językiem wyborców”, a z drugiej strony zwracano także uwagę na poprawę przekazu oferty politycznej przez media oraz konieczność kierowania się przez nie większą odpowiedzialnością w prezentowaniu informacji na temat mechanizmów wyborczych.

Wątek podjęcia działań o charakterze edukacyjnym wśród wyborców pojawił się w odpowiedziach 7 respondentów, którzy wskazywali przede wszystkim na rolę szkolnictwa w wychowaniu obywatelskim młodzieży, ale również podkreślali znaczenie rodziny w kształtowaniu nawyków obywatelskich i mediów jako ważnego elementu systemu edukacyjnego współczesnego świata.

Na wprowadzenie zmian systemowych zwrócono uwagę w 5 wypowiedziach. Dominowała w nich (4 opinie) propozycja wprowadzenia zasady obligatoryjnego głosowania, a jeden z badanych proponował także „wprowadzenie pustego głosu”, czyli możliwości wzięcia udziału w wyborach bez opowiedzenia się za kimkolwiek. Warto zauważyć, że w sensie materialnym taka możliwość istnieje, gdyż można wrzucić kartę niewypełnioną. Można domniemywać, że badany proponował wprowadzenie takiej możliwości w sensie formalnym poprzez umieszczanie na kartach do głosowania kratki oznaczonej „nie popieram nikogo”.

W odpowiedziach 3 badanych pojawiły się natomiast wątki dotyczące zadbania o większą świadomość wyborców.

Ciekawie przedstawiają się wyniki analizy dotyczącej kryteriów, jakimi respondenci kierują się podczas dokonywania wyboru konkretnego kandydata. Zostały one zebrane w tabeli 9.

Tabela 9 | Wybierając posła, radnego, prezydenta miasta (burmistrza wójta), biorę pod uwagę

Odpowiedzi	Waga wskazań					Suma wskazań
	1	2	3	4	5	
Doświadczenie w pracy dla społeczności lokalnej	13	7	7	2	0	29
Kompetencje do pracy publicznej	7	11	5	4	1	28
Afiliację partyjną	6	7	4	3	3	23
Wykształcenie	3	5	6	2	5	21
Opinie znajomych, którzy lepiej znają się na polityce	1	0	4	6	3	14
Dobry wizerunek w mediach	0	1	1	3	7	12
Wiek	0	0	1	6	4	11
Płeć	0	0	1	0	2	3

Źródło: kwestionariusz ankiety przeprowadzonej podczas konferencji *Czas na rozwój. Człowiek i biznes w społeczeństwie obywatelskim*.

Spośród wymienionych 8 czynników uczestnicy badania mieli wskazać pięć z nich, przy czym czynnik pierwszego wyboru miał najważniejsze znaczenie, a czynnik piątego wyboru miał najmniej istotne znaczenie w hierarchii preferencji wyborczych (niestety nie wszyscy respondenci wskazali 5 czynników). Jak widać z zestawienia w tabeli 9 największe znaczenie miało „doświadczenie w pracy dla społeczności lokalnej” – to stwierdzenie zostało wybrane w sumie aż 29 razy (w tym przez 13 respondentów miało ono charakter pierwszego wyboru). Z kolei 28 osób stwierdziło, że podczas dokonywania wyboru kandydatów do organu władzy zwraca uwagę na ich „kompetencje do pracy publicznej”. Dla 7 osób z tej grupy było to pierwsze wskazanie, a dla 11 – drugie.

Dość dużą wagą respondenci przykładali do afiliacji partyjnych kandydatów, bo to kryterium wskazało łącznie 23 z nich (sześciu jako pierwszy wybór, a siedmiu jako wskazanie drugie). Podobną liczbę wskazań – 21 – miało wykształcenie kandydatów, przy czym tylko dla trzech respondentów było to wskazanie pierwszego wyboru, a pięciu wybrało je jako drugą opcję. Zdecydowanie mniejszą wagę badani przykładali do trzech kolejnych kryteriów: opinii znajomych (14 wskazań), dobrego wizerunku w mediach (12) oraz wieku (11). W dodatku powyżej wymienione trzy kryteria wybierano prawie wyłącznie jako 4. i 5. wskazanie. Stosunkowo rzadkie typowanie wykształcenia jako kryterium wyboru wydaje się słabo korespondować z częstym wskazywaniem „doświadczenia w pracy dla społeczności lokalnej”. Zazwyczaj bowiem doświadczenia we wszelkich sferach aktywności ludzkiej nabywa się wraz z wiekiem.

Za pewnego rodzaju niespodziankę można uznać fakt znikomego brania pod uwagę płci jako kryterium dokonywania wyboru. Jest to o tyle dziwne, że w 2011 r. w wyborach do Sejmu zastosowano tzw. parytet płci na listach wyborczych, w związku z czym problematyka płci podczas

wyborów była szeroko relacjonowana. Jak widać na przykładzie badanej grupy, czynnik płci nie odgrywa praktycznie żadnej roli, co można wytłumaczyć tym, iż jest on z jednej strony mocno eksponowany w mediach, z drugiej zaś nie ma istotnego znaczenia dla obywateli – społeczeństwa obywatelskiego nie da się przecież wartościować ze względu na płeć.

Rozpatrując odpowiedzi na 3 i 4 pytanie kwestionariusza, można zauważyć, że wyniki badania potwierdziły tezę, iż w wyborach samorządowych wyborcy chętniej głosują na kandydatów pozapartyjnych, a w wyborach do Sejmu preferują kandydatów partii politycznych. W pierwszym przypadku łącznie 14 respondentów wskazało odpowiedzi „raczej tak” i „tak”, 7 z nich „raczej nie” i „nie”. Z kolei w wyborach parlamentarnych 15 badanych uważało, że chętniej oddaje głosy na reprezentantów partii politycznych (odpowiedzi łączne „raczej tak” i „tak”), a 8 było przeciwnego zdania („raczej nie” i „nie”). W obydwu pytaniach dość znaczący był odsetek odpowiedzi „trudno powiedzieć” – 9 w przypadku wyborów samorządowych i 7 w wyborach parlamentarnych.

W czasie dyskusji podczas panelu dotyczącego partycypacji wyborczej dyskutanci zwrócili uwagę na to, że decyzja o wzięciu udziału w wyborach jest już aktywnością obywatelską. Zauważali zarazem, że niekiedy absencja wyborcza może wynikać nie tyle z lenistwa, ile ze zniechęcenia. Dlatego pojawiły się głosy wskazujące, że najważniejszy jest system edukacyjny, który kształtowałby większą świadomość wyborców. Dyskutanci zgodzili się ze stwierdzeniem, że w małych społecznościach lokalnych łatwiej zmobilizować mieszkańców, zwłaszcza gdy lokalny lider okaże się dobrym gospodarzem. Jeden z rozmówców zauważył także, iż system proporcjonalny w wyborach jest szkodliwy szczególnie w tzw. nowych demokracjach, a w systemach o ustabilizowanej demokracji jego negatywne elementy są mniejsze.

| Zakończenie

Reasumując powyższe rozważania, można zauważyć, że partycypacja wyborcza jest istotnym elementem świadczącym o stopniu zaangażowania się społeczeństwa w sprawy publiczne. W przypadku Pomorza Zachodniego jej poziom jest niższy od frekwencji ogólnopolskiej. Analiza wypowiedzi udzielonych przez uczestników konferencji *Czas na rozwój. Człowiek i biznes w społeczeństwie obywatelskim* pokazała, że zwracano uwagę na konieczność zwiększenia świadomości wyborców. Być może w systemie mniej skomplikowanym, jakim jest system większościowy, miałyby ona możliwość lepszego kształtowania się. Również wyniki frekwencji na Pomorzu Zachodnim wskazywały, że wyborcy chętniej uczestniczą w elekcji samorządowej tam, gdzie obowiązywała ordynacja większościowa.

Spółeczeństwo obywatelskie kształtować się może tylko tam, gdzie jest wola i są możliwości do aktywności. Mechanizmy wyborcze mogą te możliwości dawać, tak jak głęboka świadomość wyborców zapewne stanowi podstawowe źródło woli aktywnego zainteresowania sprawami państwa.

B i b l i o g r a f i a

- Balawajder E.** (2007) *Spoleczeństwo obywatelskie: modele teoretyczne i praktyka społeczne*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Bankowicz M.** (2006) *Demokracja. Zasady, procedury, instytucje*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Broda-Wysocki P.** (2003) *Rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce: analiza na przykładzie regionów koszalińskiego i opolskiego*. Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Czeñnik M.** (2007) *Partycypacja wyborcza w Polsce. Perspektywa porównawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Czeñnik M.** (2008) Frekwencja wyborcza w Polsce w latach 1990–2007. W: *Kampania społeczna „Zmieñ kraj. Idź na wybory” – Raport o przebiegu kampanii i rekomendacje na przyszłość*. Warszawa: Forum Obywatelskiego Rozwoju.
- Czeñnik M.** (2009) *Partycypacja wyborcza Polaków*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Dahl R.A.** (1995) *Demokracja i jej krytycy*. Kraków: Znak.
- Herbst J.** (2005) *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*. Warszawa: Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.
- Koćciański A., Misztal W.** (2008) *Spoleczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Nohlen D.** (2004) *Prawo wyborcze i system partyjny. O teorii systemów wyborczych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Osiatyński W.** (2004) *Rzeczpospolita obywateli*. Warszawa: Rosner & Wspólnicy.
- Pérez-Díaz V.M.** (1996) *Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii*. Kraków: Znak.
- Powell Jr. G.B.** (2006) *Wybory jako narzędzie demokracji. Koncepcje większościowe i proporcjonalne*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Słodkowska I.** (2006) *Spoleczeństwo obywatelskie na tle historycznego przełomu: Polska 1980–1989*. Warszawa: ISP PAN.
- Sokół W.** (2001) *Geneza i ewolucja systemów wyborczych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Żyro T.** (2006) *Wstęp do politologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.